

JACEK KURCZEWSKI

SPOŁECZNE FUNKCJE ‘SOLIDARNOŚCI’

Rozważania nad funkcjami „Solidarności” zamykają się w zaklętym trójkącie: związek zawodowy – partia polityczna – ruch społeczny. Pierwsze z tych określeń było formą uprawomocnienia protestu społecznego w oczach rządzących i ich sojuszników, drugie – miało charakter zarzutu z ich strony, trzecie – nie bez udziału socjologów – znalazło się w słowniku politycznym Polski jako środek zastępczy mający uprawomocnić polityczne aspiracje „Solidarności” w ramach porozumień sierpniowych.

Wiemy aż za dobrze, że wszystkie te formuły są niejasne, a ich sens bieżący jest dostosowywany do aktualnych potrzeb politycznych przez wszystkie strony. Aby zrozumieć ten nowy, posierpniowy system – którego trwałość może nazbyt arbitralnie przyjmuję – podejmę próbę przedstawienia pewnych ważnych funkcji jawnych i ukrytych „Solidarności” tak, jak one się rysują z badań, deklaracji, działań i nastrojów społecznych i osobistych. Będzie to przeprowadzone za pomocą „funkcjonalizmu dialektycznego”, tj. przy wskazaniu każdorazowo określonych napięć jakie są zawarte w wykonywaniu tych funkcji. Może arbitralny dobór tych funkcji pomoże w lepszym zrozumieniu określeń wyjściowych, od których przypomnienia rozpocząłem.

Aktywizacja i totalizacja. Pierwszą z pięciu funkcji „Solidarności”, na którą chcę zwrócić uwagę, jest aktywizacja szerokich rzesz członkowskich, które działając w rozmaitych kierunkach pozostają zarazem wewnątrz organizacji, obejmującej przez to coraz bardziej całościowy charakter. „Solidarność” licząca dzisiaj ponad 9 milionów członków jest najliczniejszą z organizacji społecznych biorących czynnie udział w życiu kraju. Jest przy tym organizacją dobrowolną, miejscem spotkania ludzi o rozmaitych przekonaniach, przyzwyczajeniach i zainteresowaniach. Jej istotną funkcją jest to, że wypełnia przestrzeń pomiędzy światem prywatnym jednostki a oficjalną strukturą zcentralizowanego państwa. „Solidarność” jest nie tylko ruchem społecznym. Ruchem społecznym jest każdy aktywny związek zawodowy. Ruch może być jednak skierowany

tylko na zewnątrz, mieć charakter instrumentalny, być narzędziem dla osiągnięcia określonych celów.

„Solidarność” jest dla swoich członków czymś więcej – tworzy bowiem dla nich nowe, własne, niezależne i samorządne środowisko społeczne. Wewnątrz tego środowiska kształtują się nowe wzory myślenia i działania. Związkowcy określają swoją tożsamość poprzez manifestowanie swej przynależności do Związku i poprzez udział w rozmaitych formach zbiorowego działania – mszy polowej, strajku czy zebraniu wyborczym. Większość z nich ma wśród swych najbliższych przyjaciół również członków „Solidarności”. Jest tak zwłaszcza wśród robotników. Utrzymanie tej wspólnoty jest bardzo ważnym zadaniem dla Związku, gdyż ta wewnętrzna aktywność i więź osobista stanowią siłę zabezpieczającą „Solidarność” na wypadek zagrożenia z zewnątrz, czy pomyłek we własnej polityce¹.

Nasze badania (por. J. Kurczewski, „Solidarność” od wewnątrz, wydanie specjalne „Wiadomości Dnia” z 31.VIII.1981, s. 3–7) pozwalają oszacować, jakie były od sierpnia ub. [1980] r. rozmiary aktywności publicznej związkowców w regionie Mazowsze i na terenie b. MKZ Katowice oraz jakie były formy tej aktywności. Około 3/4 związkowców w obydwu regionach wzięło przynajmniej raz udział w strajku. Ważne jest także rozpowszechnienie bardziej powszednich form aktywności publicznej, jakimi są petycje czy wystąpienia na zebraniach. Mniej więcej co trzeci związkowiec podpisał jakąś petycję czy list zbiorowy, a co czwarty wystąpił publicznie w sprawach ogólnych lub innych ludzi. Są to olbrzymie pokłady aktywności publicznej ludzi. Od 73% do 69% związkowców nie należy jednak do żadnej innej organizacji, czy to politycznej, czy to społecznej, czy kulturalnej. Ich aktywność publiczna rozwija się wyłącznie w ramach Związku. „Solidarność” jest dla większości swych członków wciąż jeszcze jedyną formą organizacyjną bezpośredniego udziału w życiu publicznym. To nas prowadzi do funkcji następnej.

Jednoczenie i polaryzacja społeczeństwa. Napotykać na stały opór biurokracji partyjno-państwowej „Solidarność” umacnia się, ale ta siła staje się jednocześnie jej obciążeniem. Służy bowiem, chcąc nie chcąc, jako parasol, pod którym chronią się, dla osłony przed władzą, rozmaite tendencje, kierunki i ruchy społeczne. Powtarza się znany „efekt św. Mateusza” polegający na tym, że silny uzyskuje coraz większą moc. Ta moc jest jednak kłopotliwa, dlatego, że: (1) „Solidarność”, niezależnie od przekonań i poglądów większości, czy też

¹ Por. choćby niedawną opowieść Zbyszka Bujaka o jego konspiracyjnych peregrynacjach po Warszawie i okolicach.

jej interesu jako organizacji, jest obciążana konsekwencjami tego, że służy jako osłona dla rozmaitych ugrupowań, jak np. KPN; (2) opóźnia się proces rozbudowy samorządności społecznej i zamiast szerokiej gamy rozmaitych stowarzyszeń i ruchów „Solidarność” jest coraz bardziej wielokierunkowa; (3) Związek podlega „totalizacji” w ogólnym sensie tego słowa, przez to, że obejmuje całokształt aktywności społecznej większości swoich członków; (4) wewnątrz Związku dokonuje się proces określany przez Marksa jako przekształcenie „klasy w siebie” w „klasę dla siebie”, albowiem opór aparatu partyjno-państwowego sprawia, że rozmaite różnice środowiskowe między poszczególnymi kategoriami członków Związku schodzą na drugoplanowe miejsce, a pierwszeństwo uzyskuje jedność interesów; 5) jak to zwykle bywa, wraz z jednoczeniem większości aktywnej części społeczeństwa postępuje proces polaryzacji, ludzie muszą się opowiadać po jednej lub po drugiej stronie i w rezultacie ostrego konfliktu wyraźnie przeciwstawiają się sobie dwa obozy; (6) ta polaryzacja z kolei prowadzi w sposób naturalny do koncentracji i jednoczenia się w drugim obozie, przy czym z natury rzeczy osłabieniu ulega pozycja tych jego grup i frakcji, które są bliskie poglądom części obozu „Solidarności”. Polaryzacja zaostrza konflikt i powoduje oddalenie się stanowisk wypadkowych.

Cywilizacja i demistyfikacja przeciwnika. Swoistym paradoksem, może najwyraźniej ilustrującym „funkcjonalizm dialektyczny”, przyjęty tu za metodę analizy zjawisk społecznych, jest proces, który określony został jako wzrastanie napięcia w miarę jak druga strona całego tego procesu ustępuje i przyjmuje coraz bardziej typowe dla społeczeństw demokratycznych normy życia publicznego. Znaczne przecież rozluźnienie cenzury i ujawnienie tajemnic rządu, które dokonało się po Sierpniu 1980 roku, spowodowały postępującą demistyfikację władzy. Ujawnione zostały rozmaite mechanizmy jej nadużywania w ciągu minionych dziesięcioleci. Tempo tego ujawnienia i jego okoliczności stanowiły potężny szok dla większości opinii publicznej. Dochodzą do tego rozmaite wydarzenia aktualne, które w warunkach normalnego życia publicznego również mogą się zdarzać, np. brutalne działanie sił porządkowych, czy politycznie stronniczy wyrok sądu, ale które w obecnych warunkach naruszają znacznie podwyższony próg oczekiwań społecznych i motywacji do zmiany. Wszystko to sprawia, że w miarę „cywilizowania się” drugiej strony, tj. przyjmowania przez nią coraz bardziej demokratycznych reguł funkcjonowania, wzrasta również niechęć do niej wskutek rozmaitych przeszłych i bieżących naruszeń praworządności itd. Dokonuje się demistyfikacja władzy.

Dopóki nie zostanie zmieniony system gospodarczy i aparat partyjno-państwowy pozostaje dysponentem przedsiębiorstw, dopóty strajk, zjawisko legalne i normalne w modelu posierpniowym, będzie ujawniać, że to właśnie ten aparat jest pracodawcą w stosunku do świata pracy zjednoczonego w „Solidarności”, jak i pozostającego poza jej obrębem. Nie muszę tłumaczyć, jak bardzo ten proces jest niebezpieczny dla dalszego rozwoju sytuacji w Polsce. Jeśli proces ten będzie nadal rozwijał się, to muszę zrezygnować z zawartego w uprzednich tekstach (por. J. Kurczewski, „Dawny ustrój a rewolucja”) optymizmu, co do możliwości utrzymywania się pokojowego i chlubnego przez to rozwoju przemian w Polsce, w ramach modelu dwubiegunowego, który wykształcił się po Sierpniu.

Egalitaryzacja bez egalitaryzmu. Wbrew supozycjom większości wyopiadających się w tej sprawie socjologów, socjologów także publicystów itp. „Solidarność” nie wydaje się ruchem zmierzającym do realizacji programów egalitarnych, choć rola pierwiastka egalitarnego w motywacjach, działaniach i deklaracjach Związku nie jest jeszcze należycie wyjaśniona. Z wszystkich osi zróżnicowania społecznego, które były postrzegane przez społeczeństwo przedsierpniowe, „Solidarność” skupiła się na najważniejszej, ale nie jedynej, a mianowicie na podziale na „władzę” i „społeczeństwo”, rządzących i rządzonych. Nic nie wskazuje, aby ten ruch jako całość odnosił się do innych kategorii zróżnicowania społecznego. Ludzie, którzy w nim uczestniczą i którzy mu przewodzą pochodzą z różnych środowisk społecznych, przy czym te stosunkowo lepiej wykształcone, czy lepiej uposażone są w nim silnie reprezentowane. W swoich badaniach mogłem przekonać się o tym, że zdecydowana większość, bo około 80% związkowców jest przeciwna postulatowi egalitarnemu, a wyopowiada się natomiast za zróżnicowaniem dochodów i – ogólnie – warunków życia stosownie do wkładu pracy, kwalifikacji i jakości pracy. Wypadnie przypomnieć, że w lecie ub. roku pomimo namów np. prof. Andrzeja Tymowskiego, strajkujący nie chcieli włączyć do swoich postulatów określenia maksimum dochodów.

Postulat egalitaryzmu jest więc wprost formułowany tylko na zewnątrz, w stosunku do władzy, która utraciwszy swą prawomocność w oczach rządzonych utraciła również prawomocność przywilejów związanych z zajmowanymi stanowiskami. Wewnątrz ruchu uznaje się jednocześnie np. prawomocność pewnych przywilejów własnej elity związkowej. Jeśli więc rozważać funkcje jawne (zgodnie z terminologią R.K. Mertona) Związku, to raczej trzeba by wskazać na dążenie do swobody wzbogacenia się w oparciu o własną pracę i przedsiębiorczość oraz powszechność szans dostępu do dóbr nie tylko powszechnych,

ale i luksusowych. Prawo do dorobku przez własną pracę jest tym motywem wspólnym dla wyżej przedstawionych zjawisk.

Jednocześnie „Solidarność” stanowi potężny czynnik egalitaryzujący społeczeństwo jako całość, a nie tylko relacje między aparatem władzy a obywatelami pozostałymi. Ta egalitaryzująca funkcja wyraża się w najróżniejszy sposób. Przykładem może być działanie na rzecz wyrównania rozmaitych międzyregionalnych różnic w warunkach życia, różnic, które nawiasem mówiąc były w zbyt małym stopniu przedmiotem zainteresowania socjologów. Sierpień odznacza odrodzenie się aktywności społecznej poza stolicą. Śląsk Dolny i Górny, Małopolska, Lubelszczyzna, Ziemia Łódzka, Pomorze Gdańskie i Zachodnie oraz Wielkopolska dostarczają „Solidarność” zarówno kadr działaczy, jak i idei. Symboliczne jest przecież, że – przynajmniej na razie – nikt nie zakwestionował Gdańska jako siedziby Związku. Gdańsk przeciwstawiony Warszawie, stolica Związku stolicy Państwa – ta opozycja symbolizuje ten proces. Hamując rozwój rozmaitych sekcji branżowych „Solidarność” oddziałuje na rzecz hamowania procesu zróżnicowania społecznego między rozmaitymi „branżami” i zawodami. Jeśli słuszna jest moja teza o napędowej roli „nowej klasy średniej” i wynikającym stąd dążeniu do otwarcia rozmaitych kanałów dobrobytu i awansu [J. Kurczewski, „Dawny ustrój i „Solidarność”], to procesy opisane powyżej będą w efekcie hamować również aspiracje tej bazy społecznej Związku, przynajmniej podczas kryzysu spełniającego w tych warunkach rolę mechanizmu egalitaryzującego zorganizowaną w Związku część społeczeństwa.

Instytucjonalizacja rewolucji. Jako ostatnią na tej – jak już wspominałem arbitralnej dosyć – liście funkcji „Solidarność” wymieńmy tę funkcję, która jest najczęściej Związkowi przypisywana. Wiele na ten temat pisano (choćby Jadwiga Staniszkis [*Samoograniczająca się rewolucja*], a jeszcze więcej mówiono i niewiele mam tutaj do dodania. Dylematy „samoograniczającej się” rewolucji są zarazem dylematami rewolucji zinstytucjonalizowanej. Właśnie instytucjonalizacja protestu społecznego w postaci niezależnego i samorządnego związku zawodowego prowadzi do wielofunkcyjności „Solidarność”, do tego, że jest ona zmuszona naraz pełnić rolę obrońców interesów załóg zakładów pracy, rolę partnera w negocjowaniu nowego systemu socjalno-ekonomicznego, rolę pozaparlamentarnej opozycji naciskającej na zmiany w życiu publicznym dokonywane przez aparat władzy, rolę organizatora strajków, które w tym systemie automatycznie mają charakter polityczny, a które jednocześnie naruszają w pewnej mierze interesy ekonomiczne samych pracowników. Wolne wybory byłyby zapewne zdrowsze dla gospodarstwa narodowego, niż ta rewolucja dokonywana drogą strajków. Z tym

wiąże się odpowiedni ustrój wewnętrzny „Solidarności” – zakładowo-regionalny, tak że działalność zakładowa odpowiada tradycyjnemu modelowi działalności związkowej w Polsce, a działalność ponadzakładowa pozwala pełnić rolę niezależnej organizacji świata pracy, choć zarazem „upolitycznia” „Solidarność”, która z konieczności musi występować przeciwko władzy politycznej, dopóki ta jest zjednoczona z władzą gospodarczą. Towarzyszy temu proces zupełnie kapitalny dla przyszłości, a mianowicie wyłonienie się po Sierpniu nowej elity politycznej, którą stanowią działacze Związku na szczeblu ponadzakładowym. Politycznej, bo prowadzącej konflikt i negocjacje z aparatem partyjno-państwowym. „Solidarność” można w tym momencie opisać jako organizację, która bez fizycznej eliminacji drugiej strony chce doprowadzić do zwycięstwa aspiracji większości społeczeństwa. Podczas gdy PZPR jest siłą „kierowniczą”, to „Solidarność” jest siłą „przewodnią” tego społeczeństwa. Nie jest przy tym „Solidarność” partią polityczną, tak jak PZPR nie pełni roli „partii politycznej” w normalnym sensie tego słowa. Jest „Solidarność” natomiast zarazem szerszą siłą polityczną, która przyjęła w tym systemie postać związku zawodowego i związkiem zawodowym, który w tym systemie musi pełnić rolę siły politycznej. Ktoś spyta, jaki to jest obecnie system? Niestety, system demokracji konfrontacyjnej, zbudowanej w oparciu o napięcie między dwiema siłami, dwoma biegunami. Ta demokracja konfrontacyjna utrzymuje się tak długo, jak długo strony są mniej więcej równe sobie siłą. Ta chwiejna równowaga ma zaś miejsce wtedy, gdy obóz „Solidarności” ma poparcie, powiedzmy, 90% społeczeństwa, a obóz aparatu ma poparcie około 10% wewnątrz kraju – to jest choćby tylko poparcie samego siebie.

Jacek Kurczewski

SOCIAL FUNCTIONS OF ‘SOLIDARITY’

(Summary)

Reflections on the functions of ‘Solidarity’ (*Solidarność*) usually boil down to three buzzwords: the trade union – political party – social movement. The author describes the rationale behind the above pyramid and looks at covert social functions of ‘Solidarity’, namely worker mobilisation and stronger member affiliation which safeguards other collective aspirations towards demystification of the regime, non-egalitarian egalitarianism, institutionalisation of a social protest, and the multifariousness of the ‘Solidarity’ trade union. The article is largely based on a more comprehensive study entitled ‘*Solidarity from within*’.